Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Cena 10 gr.

**Koleżanki i Koledzy ze Śląska
Prosimy Was o współpracę.**

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok VI. **Kwiecień 1937 r.** **Nr. 6(45)**

„Powszechniak staje się coraz potrzebniejszym i coraz bardziej niezbędną pomocą w nauce".



(Monografia Zagłębia)

Brynica pod Milowicami.

W numerze: Zielone Swiątki w Zagłębiu. Legenda łagiska. Zaklęty pustelnik. Gazetka „Powszechniaka" i inne.

Prosimy o rychłe uregulowanie bieżących i zaległych należności.

ZIELONE SWIĄTKI.

Pogańscy nasi praojcowie obchodzili w roku cztery uroczystości. Trzecią z rzędu uroczystością, było święto, zwane Kupalnicą, trwające bez przerwy dwa tygodnie. Kulmina yjnym punktem tej uroczystości był dzień 24 czerwca, w którym młodzież łączyła się w stadła małżeńskie.

Z zaprowadzeniem u nas chrześcijaństwa Kościół w swej roztropności przystosował wiele zwyczajów pogańskich do wiary katolickiej, a na niektóre z nich, jako nie przynoszące szkody moralności, zezwalał milcząco. W ten sposób znaczną część tych uroczystości ludowych, związąnych z Kupalnicą, przeniesiono na Zielone Swiątki lub na dzień św. Jana Chrzciciela. Wiele z tych uroczystości i zwyczajów poszło w zapomnienie, a tylko znikoma cząstka dotrwała do naszych czasów, plątając się jeszcze w niektórych okolicach.

Główną uroczystość Kupalnicy poprzedzał tydzień Rusałek, to jest dziewcząt — duchów, które za życia zgrzeszyły na uroczysku; zostawały one chwytane, osadzane w tynie i karmione piołunem. Po pewnym czasie taką grzesznicę wyprowadzano na miejsce publiczne, przywiązywano do ławy i dotąd łaskotano, aż wyzionęła ducha. O ile była wytrzymałą na łaskotki, to ją dławiono wodą. Zwłoki grzesznicy wrzucano do wody, odmawiając spalenia na stosie. Za tę karę Rusałki mściły się na młodzieży obojga płci i w czasie między Radulnicą a Kupalnicą przebywając na ziemi, chwytały dziewczęta, a czasem i chłopców, których załaskotawszy, topiły w rzece. Obroną przeciw Rusałkom był piołun. Każda dziewczyna w okresie przebywania Rusałek na ziemi nosiła ziele jako lekarstwo przeciw Rusałkom. To też jeszcze do dzisiaj w wielu okolicach Polski dziewczęta i chłopcy noszą przy sobie piołun, począwszy od Wielkiejnocy aż do Zielonych Swiąt. Niektóre dziewuchy w okolicach Winowna i Cynkowa koło Koziegłów, idąc na zabawę w niedziele w czasie powielkanocnym, wsypują sobie utarty na proch piołun do pończochy.

Aby przebłagać mściwe Rusałki, w szóstym tygodniu po Radunicy (odpowiada naszej Wielkanocy) młodzież urządzała Rusalia, czyli uroczystość spalenia na stosie Rusałki. Odbywało się to w ten sposób, że młodzież szła do lasu, tu splatała wianki z brzozy płaczącej i przy śpiewie dążyła nad rzekę z kukłą, wyobrażającą Rusałkę. Tu nakładano kukle wianek na głowę i przy pieśniach palono na stosie.

Jeżeli mężatki dozwoliły nałożyć kukle wianek, to Rusałka odzyskiwała cześć dziewicy. Gdy zaś kobiety zamężne nie dozwoliły na uwieńczenie kukły i w dodatku odebrały ją z rąk młodzieży, drąc na kawałki i rozrzucając po polu, to Rusałka pozostawała Rusałką, a młódź wianki przyniesione puszczała na wodę.

Nasze wianki to ślad pogańskich Rusaliów. W jednych okolicach puszczano je na wodę w drugie święto Zielonych Swiąt, w innych w wigilię św. Jana. Pod koniec XVIII wieku przy puszczaniu wianków dziewoje nuciły wielce smętną piosnkę.

Po ogródku dziewczyny chodziły,
Kalino moja, malino moja!
Po ogródku pieszczotki błądziły,
Kalino moja, malino moja!
Kwiatki zbierały, wianki splatały,
Kalino moja, malino moja!
Wianki splatały, na rzekę puszczały,
Kalino moja, malino moja!
Kto wianek dobędzie, kto mym mężem będzie?
— — — — — — — — — — — —
Wianek się po fali wije,
A mój luby już nie żyje!

Z położenia wianka snuto rozmaite wróżby. Której dzieweczki płynął wianek pierwszy, ta pierwsza wyjdzie za mąż—jeżeli wianek kręcił się w miejscu, to jego właścicielka męża nie znajdzie—gdy zaś wianek utonie, to dziewczę umrze.

W wigilię Kupalnicy w t. zw. Kupalnockę następowało wiązanie stadeł małżeńskich. Obrzędem ślubnym było oczyszczanie się par przez ogień i kąpiel. Młodzieńcy rozpalali na wzgórzu uroczyska ogień, a skacząc prze zeń, oczyszczali się. Palenie tych ogni zwano sobótką. Dziewczęta zaś dostępowały oczyszczenia przez kąpanie się w rzece uroczyska.

Sladem tej uroczystości to nasze sobótki rozpalane w wigilię Zielonych Swiąt w jednych okolicach, zaś w innych w wigilię św. Jana.

W naszych okolicach sławne były sobótki na *Dorotce* i górze zamkowej w *Rabsztynie*.

Również w wigilię Kupalnicy lud zbierał uroczne ziele zwane bylicą. Przed ws hodem słońca wychodzono na pola i łąki, a z napotkanej bylicy odrywano tylko czubek, resztę pozostawiając nie tkniętą. Uszczknięty czubek ziela miał moc czarodziejską i był lekarstwem przeciwko wszelakim czarom. I dzisiaj w różnych okolicach kraju w wigilię Zielonych Swiąt lub św. Jana lud zbiera bylicę i zatyka ją w strzechy obór i domostw, jako środek na czary i czarownice, szkodzące ludziom i bydlętom.

W czasie Kupalnicy wszystkie czarownice, wróżki i znachorki miały zlatywać na szczyt Łysicy w Górach Swiętokrzyskich, zaś znachorzy, zagadywacze i t. p. guślarze na górze Kamionka pod Lelowem. Na tych sejmach obierano króla czarowników i królową czarownic. Sejm kończył się bankietem, po którym królestwo obwożono na ożogu i łopacie po znaczniejszych siołach.

Sladem tej biesowej uczty był zwyczaj „Chodzenia z Królewną".W czasie Zielonych Swiąt dziewczęta wybierały spośród siebie najładniejszą, a ustroiwszy ją w wieniec z ruty i barwinku, chodziły od domu do domu ze śpiewem. Wszystko kończyło się zabawą i sutą ucztą. Zaś chłopcy obierali króla pasterzy. Ten kto w wigilię Zielonych Swiąt znalazł się pierwszy na pastwisku z bydłem, ten zostawał królem. Zwyczaj kończył się rozpaleniem ogniska, muzyką, tańcami, wreszcie ucztą.

Podczas każdej uroczystości, a więc i Kupalnicy, wróżono i przepowiadano z wody, ognia i gałązek drzew. Echem tych dawnych wróżb i przepowiedni, to nasze przysłowia ludowe z okresu Zielonych Świąt, z których jedno przytaczam:

Wtedy ludzie przyszłość zgadną,
Gdy Zielone Swięta w grudniu wypadną.

Jest to bardzo mądre przysłowie, które powinno być nauką dla tych, co wierzą jeszcze dzisiaj w rozmaite przepowiednie domorosłych wróżbiarzy.

W Zagłębiu Dąbrowskim i jego okolicy w przeddzień Zielonych Swiąt względnie w wigilię św. Jana, dziewczęta składały t. zw. *ochwiary* t. j. piosnki jakie miały śpiewać chłopcom w czasie *sobótki*. Oto kilka tych życzeń, względnie *ochwiar*.

Stachowi seść koni w powozie,
A Wójtowi sukę na powrozie.
Hu! hu!
Jankowi pas i kontusice,
A Wickowi zdechło jałowice.
Hu! hu!
Marcinowi świnie opalono,
A Bartkowi krowe przebodzono.
Hu! hu!
Ignacowi kapuste z donice,
By sie modlił z swojo zalotnice
Hu! hu!
Józkowi ślachecko camare,
A Michałowi dwa koniki kare.
Hu! hu!
Symkowi konia i kulbake
Zeby lotoł śwarnij za dzieuchami.
Hu! hu!
Walkowi ni momy co dać,
Musimy mu Kaśke ochwiarować.
Hu! hu!

(„Lud Zagłębia" M. Kantor-Mirski).

ZAKLĘTY PUSTELNIK

Przy polnej drodze, co dawniej prowadziła do północno - zachodniego krańca Łagiszy przez Grabie do Malinowic, widniał niegdyś po lewej stronie na wzgórzu krzyż, na pamiątkę jak opowiadają starzy ludzie, iż we wnętrzu tego wzgórza znajduje się zaklęty pustelnik.

Przed wielu wiekami, gdy tutejsze okolice były porosłe gęstym borem, zjawił się w tych stronach jakiś pokutnik wędrowny, który obrał sobie siedlisko na wzgórzu. Nikt z mieszkańców wioski nie dowiedział się nigdy, jak się zwał, kim był i skąd przybył. Osiedliwszy się na wzgórzu, pobudował sobie schronisko z gałęzi drzew, a później własnymi rękami wzniósł małą kapliczkę ze smukłą wieżyczką, w której umieścił drewniany dzwonek — klekotkę. Przez wiele lat żył sobie wśród boru, nie zjawiając się nigdy w wiosce. Ludzie widywali go nieraz z daleka, jak chodził po lesie, zbierając jagody, grzyby i korzonki, wiedzieli, że istnieje, i że trzy razy dnia, o świtaniu, w południe i o zmierzchu odzywał się suchy klekot dzwonka z wieżyczki kaplicy.

Mieszkańcy wioski tak się przyzwyczaili do owego klekotania, że gdy pewnego ranka nie posłyszeli go, ruszyli gromadnie na wzgórze, aby przekonać się, co się dzieje z pustelnikiem. Po przybyciu na miejsce przekonali się, że szałas i kapliczka znikły, jakby ich nigdy nie było. W zabobonnym strachu wszyscy nawrócili z powrotem do wioski, a w jakiś czas potem zupełnie zapomnieli o wydarzeniu.

Aż tu pewnego dnia, idzie sobie drogą od Malinowic jeden z gospodarzy łagiskich. Gdy zbliżył się do wzgórza, zjawił się przed nim nagle, jakby spod ziemi wyrósł, siwy starzec w stroju zakonnym, który rzekł do niego:

— Człeku dobry, już tyle czasu czekam na ciebie! Tyś mój wybawiciel! Jestem zaklętym pustelnikiem, który tu przed laty przybył i mieszkał na tym wzgórzu. Za moje nieprawości, za znęcanie się nad moimi poddanymi Bóg mnie ciężko pokarał. Chcąc go przebłagać, postanowiłem odpokutować za popełnione winy, żyjąc w odosobnieniu i przyrzekając sobie, że już nigdy nie skrzywdzę nawet zwierzęcia. Żyłem przez wiele lat szczęśliwy, spędzając czas na modlitwie. Pustelnia była mi domem, zaś bór i zwierz leśny towarzyszami. Byłby Bóg przyjął moją pokutę, lecz pewnego dnia odezwały się we mnie dawne namiętności, — znów skrzywdziłem człowieka, który z ciekawości zaglądnął do mej pustelni. Po tym niecnym czynie, zapadłem się z woli Bożej wraz z moją pustelnią i kapliczką. Ty mnie możesz tylko wybawić. Weź mnie pod rękę, bo widzę, żeś odważny i prowadź mnie na cmentarz farny do Grodźca.

— A pocóż wy pod wieczór chcecie na cmentarz—pyta starca gospodarz.

Na to odparł pustelnik: — Powiem ci, lecz na miejscu, — a teraz uważaj, byś się nie obejrzał, gdy usłyszysz za sobą jakieś krzyki i hałasy, bo to będzie sprawka sił nieczystych, które jednak tobie nic złego wyrządzić nie mogą, gdyż nie mają mocy nad tobą.

Odważny chłopek chwycił starca pod rękę i prowadził wprost na „Dorotkę", aby skrócić drogę. Zaledwie uszli niewielki kawał drogi, — zmrok zaczął zapadać, — zerwał się wicher okrutny, hucząc i wyjąc jak stado potępieńców. Nad głowami idących zjawiły się gromady czarnego ptactwa, poczem jakieś ognie buchały z ziemi to z lewej, to z prawej strony ścieżyny. Nie zważając na te „dziwy", szedł nasz gospodarz odważnie nie oglądając się poza siebie. Już stanął z pustelnikiem na szczycie dawnego *Hrudka,* skąd majaczyła sylwetka kościółka w Grodźcu, gdy spostrzegł, że nad głową jego wisi olbrzymi kamień, na cieniutkim sznurku. Przestraszył się niezmiernie, a uskakując w bok, odruchowo obejrzał się wstecz. W tej chwili posłyszał przeraźliwy śmiech w powietrzu, a zarazem spostrzegł, że pustelnik znikł.

U POWSZECHNIAKÓW w MYSŁOWICACH

„Graliśmy w koszykówkę. Właśnie „bramki“ wpadały do kosza na lewym skrzydle, gdy wszedł na salę p. Opiekun „Powszechniaka“ — tak pisał w swym wypracowaniu na konkursie Maniek Kiel z klasy siódmej szkoły pierwszej. Tak, w tej to chwili przybyłem i przeszkodziłem lewemu skrzydłu w zrewanżowaniu się. No, macie szczęście — rzecze prawoskrzydłowy czarnooki Jerzyk Smyczek z bujną czupryną—zbilibyśmy was na „kwaśne jabłko“, gdyby... Lewoskrzydłowi twierdzili, że z całą pewnością byłoby odwrotnie. Powszechniacy posiadali w koło i rozpoczęliśmy krótką pogawędkę. Ciekaw teraz jestem, czy mechanik Leoś Krzysztofiak wraz z kolegami zbudował już motorek elektryczny i czy dobrze działa. Proszę, napiszcie o tym. A i ci, co przyrzekli na pewno napisać jak Mietek Lux, co był na zlocie, Zygmuś Musor, Jerzyk Smyczek, Pawełek Krowarzyk i Herbert Rycke, niechaj opiszą, jak pracują w szkolnym ogródku, czy urządzają rozgrywki sportowe, jak myślą spędzić wakacje. Rysiek Szymonowicz bibliotekarz pokazał mi jeszcze klasową bibliotekę, liczącą 46 książek i udałem się wnet do innych klas. Do szóstej, gdzie wójtem jest Zbyszek Górny, a „sądem koleżeńskim“ Heniek Madys i Józek Matejka. Naturalnie, szósta w tak przykładnej żyje zgodzie, że sędziowie są bezrobotni. — Proszę pana — rzecze Kazik Kozioł z piątej — u nas „puścili bombę koło aresztu“. — Oj, jak głośno było słychać — dorzucił Staszek Szyja, co dobrze „stoi“ z polskiego. Nie tylko oni, bo i jeszcze Jaś Wajdura i Jaś Trznadel. Józek Kaczmarzyk i inni jego koledzy widzieli też „na własne oczy“ tę straszną katastrofę kolejową.

Zmartwił się wielce chłopina, że przez swoją nieoględność i strach nie pomógł pustelnikowi do wybawienia. Wracając smutny do wioski, przemyśliwał, w jaki sposób znikł mu starzec — przecież nie zapadł się w ziemię, ani go porwały złe duchy, a jednak przepadł jak kamień w wodzie. Głowiąc się nad tym zjawiskiem, przyszedł do przekonania, że pustelnik powrócił do swej zapadniętej na wzgórzu pustelni.

Na drugi dzień opowiedział o wypadku sąsiadom, którzy po naradzie postanowili na wzgórzu postawić krzyż. Ruszono gromadką na wzgórze i ze zdziwieniem wykryto na jego szczycie dziurę, prowadzącą do wnętrza. Dziura była tak głęboka, że najdłuższe tyczki nie dosięgały jej dna. Ktoś pochwycił kamień i rzucił do dziury. Za chwilę usłyszano głuchy stuk, jakby spadanie kamienia na tarcice. Ktoś inny położył się na ziemi, przyłożył ucho do dziury i usłyszał jakby daleki klekot drewnianego dzwonka kapliczki.

Zamiast ustawić krzyż na wzgórzu, uchwaliła gromada Łagiszy rozkopać wzgórze i w ten sposób oswobodzić pustelnika. Pewnego dnia zaroił się pagórek robotnikami. Kopano przez cały tydzień, wywożąc ziemię nad potok, płynący w stronie zachodniej. Gdy powrócono do roboty w poniedziałek, przekonano się, że całotygodniowy trud na nic się nie zdał, jakaś tajemnicza siła bowiem przeniosła z powrotem ziemię na wzgórze. Rozpoczęto na nowo kopanie, — pracowano znów przez cały tydzień, a gdy nadeszła sobota, pozostawiono wartowników przy rozkopie, lecz i to nie pomogło, — wartownicy posnęli — a ziemię ktoś przeniósł na pagórek.

Po tych wypadkach pozostawiono wzgórze w spokoju, na szczycie jego ustawiono krzyż, który trwał wieki, aż około r. 1850 zwalił się ze starości.

Czy zaklętego pustelnika wybawił kto, — nie wiadomo. Starzy ludzie opowiadają, że gdy zaczęto brać kamień z górki około r. 1856, to robotnicy słyszeli jakieś odgłosy wydobywające się z jej wnętrza. Miał to być głos dzwonka drewnianego, wiszącego na wieżyczce kapliczki. („Monografia Zagłębia“).

A czwarta „a“ — jaka to miła i wesoła klasa! Prawie wszystkie twarzyczki rozpromienione były uśmiechem. Mówią, że mogą napisać, co ich smuci, co cieszy. Ale tylko Driesen Jerzyk był smutny, bo mu ciocia umarła. — Myśmy są weseli i bawić się lubimy—oświadcza „polonista“ Władek Kwaśniewicz. — I grać w piłkę — dodaje Janek Kołodziej.

— My musimy coś napisać do pisemka i na konkurs dziś przyjdziemy — oświadczają na przemian Franek Franik, Antoś Lachurski, Romek Stolorz, Janek Jurek, Ryś Rybanarski, Edek Kret, Wacek Slifirski, Józek Łaciak, Alfred Kubica, Józek Malejka, Gnyp Jerzyk, Bolek Grabara i inni.

Tak samo zresztą zapewniali „powszechniacy“ w szkole piątej i czwartej. I przyszli. Ze wszystkich szkół aż 90-ciu przyszło, co mnie bardzo ucieszyło.

W tym samym pięknym gmachu szkolnym mieści się również szkoła żeńska — „piątka“. Prawie równocześnie ze mną przybył do szkoły góral w pięknym stroju góralskim. Otoczyły go wnet kołem dziewczęta tak, że oddechu złapać nie mógł. Czy podobały Wam się, czytelniczki, recytacje i opowiadania w gwarze góralskiej, wygłoszone przez wędrownego górala?

W VIII klasie poznały mnie uczestniczki V zlotu: Mania Urbańska, Krysia Wronianka i Bemówna Mania, co dostała nagrodę za ładny opis choinki. Wnet prezeska klasowa „Powszechniaka“ Marta Jaszkówna śpieszy złożyć sprawozdanie z pracy w kółku „Powszechniaka“. — Mówi ładnie, płynnie, na pewno i pisze tak samo. Na konkurs obiecuje przybyć Bemówna, Jaszkówna, Rzeżanka Adela, Urbańska i Wajsbrotówna. Żegnam klasę ósmą i odwiedzam w tej szkole klasę szóstą „a“, w której też jest kółko redakcyjne i sporo uczenic kupuje gazetkę. Tutaj „ciężar i chwała władzy wójtowskiej“ spoczywa na Teresi Strumiłównie, gorliwej czytelniczce książek. — Książki też bardzo lubią oprócz innych koleżanek Anna Ciepłówna i Wandzia Leszczykówna, która na końcu pochwaliła się pięknie zadeklamowanym wierszykiem p. t. „Razem“. Trzynaście czytelniczek aż przyrzeka mi na pożegnanie napisać do pisemka.

Muszę jeszcze odwiedzić szkołę Nr. 4, w której blisko 100 egz. „Powszechniaka“ rozkupują czytelniczki. Trzeba się spieszyć, bo to już wnet południe, a „czwórka“ daleko.

Serdecznie dziękuję p. Kierownikowi „czwórki“ za tak uprzejme oprowadzenie mię po całej szkole. Teraz już na pewno przeróbki wewnątrz budynku są dokonane, bo wtedy po korytarzach uwijali się murarze i słychać było stuk młotków i odgłos spadającego gruzu. — I rozpoczęła się już na dobre praca w ogródkach. — Życzę Wam, abyście jak w poprzednim roku znów zdobyli zaszczytne miejsce w konkursie ogródków. Ponieważ niewiele czasu zostaje, przeto wchodzimy na krótko do kilku klas Grupa chłopców z ósmej omawia aktualia, zadaje pytania z różnych dziedzin nauki i otrzymuje od wychowawcy odpowiedzi. Grupka dziewcząt tejże klasy zastanawia się nad formami grzeczności. Zna je dobrze Łucja Ryszczanka, co wiedziała, jak się ma zachować w czasie wizyty u koleżanki na imieninach.

„Ósma“ uczy się też stenografii. Mówił mi wójt tej klasy Spyrka Heniek, że myślą o urządzeniu przedstawienia, z którego dochód przeznaczony będzie na wycieczkę. Odwiedzam jeszcze VIb, Vb, VIa i VII b W piątej chłopcy robili słoiki z butelek. W klasach tych przyrzekły napisać do pisemka lub przyjść na konkurs Adelcia Buczkówna, Elusia Paliwodzianka, „wójtowa“ klasy Vb, Antosia Synowcówna, Józek Brabant, Karolek Kraz. Romek Grabe — choć to był już marzec — ładnie wypowiedział wierszyk „Idzie luty“. (A po marcu przyszedł kwiecień), a Emilcia Tuszyńska i Heniek Pyczyk pochwalili się pięknem czytaniem z polskiej książki. — Bardzo lubi śpiew piąta „b“ (gdzie uczy pan Janicki, znajomy mój) to też wnet popłynęły skoczne dźwięki „Mazura“, a potem „Koło mego ogródeczka“ i „Leć, piosenko, na skrzydłach“.

Idziemy jeszcze do kuchni, która mieści się w piwnicy. Tu uwijają się młode gosposie w białych czapeczkach i fartuszkach. Gospodynią tu dziś jest

MŁODOŚCI DNI.

Ach, często bywa we wczesnej młodości,
Gdy cudnych rojeń zrywamy kwiat,
Gdy promień szczęścia wciąż u nas gości—
I zda się rajem jest dla nas świat.

Wówczas to byśmy czerpać chcieli stale
Z czary dni cudnych, które nie wrócą,
Które młodości w swym ciągłym szale
Dni przyszłych cierpień w radość obrócą.

Lecz nie sądzone nawet młodości
Zawsze uśmiechy, radość, wesele —
Bo w ciągłym szczęściu i smutek zagości
A wtedy miłych dni wypłoszy wiele...

Szczęś ie przeminie szybko jak marzenie
A z nią ulecą dni pierwszej radości
Na bój lat młodych zostanie wspomnienie
Chwil tak uroczych, dni — wczesnej młodości

Ucz. kl. VIIa w Niemcach

Odwiedziny Opiekuna „Powszechniaka“ w naszej szkole.

Dzwonek. Wszystkie dziewczęta ze śmiechem wychodzą z klasy. Patrzę, nie wierząc własnym oczom. Oto do kancelarii p. Kierowniczki wchodzi jakiś Pan w okularach. Gdzieś go już widziałam przecież. Naraz rozjaśnia mi się w głowie. Przecież to p. Opiekun, którego poznałam na V Zlocie „Powszechniaka“ w Dąbrowie Górniczej. Ucieszyłam się bardzo, a radością ową podzieliłam się z koleżankami. — Mój Boże -- mówiłam — żeby też tak p. Opiekun do kl. VIII zawitał!

I stało się.

Po pauzie wchodzi do naszej klasy P. Opiekun z p. Kierowniczką.

I cóżeśmy się dowiedziały. Oto ów Pan przyszedł do nas z wielką nowiną.

Oddział „Powszechniaka“ Mysłowice pod protektoratem pana Opiekuna „Powszechniaka“ urządza konkurs na najlepsze artykuły, które będą nagrodzone i wydrukowane w pisemku.

Kilkanaście dziewcząt przyrzekło sobie, że z pewnością na ów konkurs przybędzie.

No i przybyły. Napisały artykuły, a teraz czekają co też wyniknie z tego konkursu. A ja z nimi.

Urbańska Monika
Szkoła 5, kl. VIII.(Mysłowice)

Adela Koblyczkówna, co była z Franciszkiem Szymczykiem na V zlocie. Pytam co będzie na obiad. — Zupa ryżowa i pierożki leniwe — informuje mię gospodyni — postny obiad, bo to dziś piątek. — Są trzy kuchnie, a przy każdej sześć czytelniczek gotuje. — Przysłowie: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść“ nie sprawdza się tu wcale. Jestem zaproszony na obiad. Smakuje mi wybornie. Ryżowa zupa smaczna (gosposie o soli nie zapomniały), a i pierożki z serem także smakowite. Tak to spędziłem czas u „powszechniaków“ w czwórce. Ale czas już na konkurs — na trzecią — do pojedynki. — Dziękuję więc — żegnam i wychodzę

Aż 90 „powszechniaków“ z arkuszami papieru i obsadkami przybyło ze wszystkich szkół na konkurs. Ucieszyłem się przeto bardzo.

Wszystkich Czytelników „Powszechniaka“ w Mysłowicach serdecznie pozdrawiam od siebie i komitetu redakcyjnego.

Lucjan Balcerowski
Opiekun „Powszechniaka“.

Na Wawel!.. Na Wawel!..

(Z wycieczki krajoznawczej do Krakowa).

...Nasz Kraków, to jak namiot wodza wśród obozu,
To jak ołtarz ofiarny w Ojczyzny świątyni,
Skąd wszędzie płyną rozkazy i siły,
Gdzie każdy swoje śluby narodowe czyni...

(Kornel Ujejski.)

Idziemy w blaskach porannego słońca gościńcem podwawelskim. Jesteśmy dziwnie nastrojeni. Każdy z podziwem ogląda mury, które już tyle widziały. Wchodzimy w potężne bastiony. Przechodzimy przez krużganki wawelskie. Na dziedzińcu zamkowym stajemy w niemym podziwie. W wyobraźni mojej przesuwają się obrazy potęgi i chwały. Widzę rycerzy zbrojnych, na koniach, z przyłbicami nasuniętymi na twarze, nacierających na siebie, idących w szranki. Na galerii mnóstwo dam dworskich i świta, a królewna w pośrodku. Powtarzam z przejęciem zasłyszany gdzieś w młodości wiersz:

...Ucichła wrzawa; na dzielnych rumakach
Liczni rycerze śmiało w szranki idą,
Z lekkim ukłonem i zniżoną dzidą.
Białe się pióra chwieją na szyszakach
Przez lewę ramię pas przewieszon drogi,
A koń się wspina od złotej ostrogi.
Gdy im się męskie powiodą igrzyska,
Uśmiech piękności i oklaski gminu,
Najdroższą płacę, największego czynu,
Cel bohatera każdy z nich pozyska..

Idziemy do krypt podziemnych. Oglądamy złote i srebrne sarkofagi królów i mężów wielkich. I zdaje nam się, że to wieki do nas mówią. Wieki potęgi, sławy i blasku, wieki klęsk i sromu. Tak, to wieki do nas mówiły...

Z przejęciem i wzruszeniem dotykamy kolosalnego dzwonu. — To „Zygmunt" — mówimy. — On też ulany jest z wieków potęgi, chwały i sromu.

Wysłuchajmy czystego, metalicznego dźwięku trąbki w wieży mariackiej. To też potęga!..

Wchodzimy do kościoła. Chmury gołębi obsiadły kościół i sąsiednie budowle. Tu czują się bezpieczne.

Z nabożnym skupieniem i podziwem zarazem oglądamy ołtarz środkowy.—To dzieło Wita Stwosza, — nieśmiertelne dzieło — mówi nasz przewodnik.

Patrz, mariacka wieża stoi
Dla miasta strażnica —
Na jej widok myśl się koi,
A dusza zachwyca...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Na plantach podziwiamy ogromne „drzewo wolności". Idziemy obok małego domku starego typu. Domek z bastionami wygląda jak mała twierdza. Okna zakratowane. Zdawało mi się, że widzę surowego staruszka, przechadzającego się za oknem. — To dom Długosza! — mówi nasz przewodnik. Na rynku umieszczona duża, betonowa płyta. Kilka skromnych kwiatków leży na niej. Słyszę jednocześnie w wyobraźni mej słowa Naczelnika: „Przysięgam na mękę Ukrzyżowanego, że powierzonej mi przez naród władzy użyję dla dobra narodu polskiego!..

I głośne okrzyki tłumu...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jestem w pociągu. Z daleka rysują się blade kontury Krakowa. Jeszcze wieża mariacka... a potem... wszystko rozpłynęło się w dali...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jestem już w domu. I zdaje mi się nieraz, że widzę mały domek Długosza, wieżę mariacką... i całą, wolną, potężną i wielką Rzeczpospolitą...

Obrazy odżywają na nowo...

T. Bartosz, Niwka.

Życie i praca górnika.

Ciężka jest i żmudna praca górnika. Kto nie jest górnikiem, nie może sobie tego wyobrazić. Najlepiej przeżywa to górnik. Rano, gdy my dzieci jeszcze smacznie śpimy i śnimy o „niebieskich migdałkach", tatuś nasz musi wstawać spod ciepłej kołdry i udać się do pracy, nie wiedząc czy wróci. My nawet nie wiemy, kiedy tatuś wychodzi do pracy i kiedy żegna się z matką, a na nas rzuca pożegnalne spojrzenie. Idąc drogą rozmyśla nad pracą, jaką dzisiaj ma wykonać, ażeby wykonać ją jak najprędzej i jak najlepiej, aby przez to przynieść do domu jak najwięcej pieniędzy. Kiedy już górnik spuszcza się głęboko, w ziemię, często dają się słyszeć pieśni „Serdeczna Matko" lub „Barbaro, Patronko górników" a potem huk rozsadzanych dynamitem skał i turkot naładowanych węglem wózków. Wiele też niebezpieczeństw grozi górnikowi: czy to ze strony żywiołów, czy ze strony wypadków. Wreszcie nadchodzi czas, w którym górnik ma opuścić kopalnię. Na dany gwizdek wyjeżdża z podziemi i udaje się do domu, gdzie w otoczeniu swych dziatek opowiada różne wydarzenia wesołe i smutne z dziedziny górniczej. *Palczanka Agnieszka*

Szkoła Nr. 5, kl. VII. (Mysłowice)

Dziś darmo — „forsa" jutro.

Szara monotonna barwa pięciu codziennych, zwykłych lekcji. Tak jak zwykle. I jeszcze na „przyczepkę" szósty śpiew. Siedzimy wszystkie i zgodnie wyciągamy smutnie, marzycielsko „Marzenie" Chopina. Nagle do klasy wchodzi p. kierownik. — „Dziewczynki, przyszło pisemko"! Przeciąg przebiegł po klasie. — „Powszechniak"!, „Powszechniak"! „Walić po numery! Koleżanki z komitetu redakcyjnego „zwiewają" w szalonym tempie i za chwilę w klasie roją się numery „Powszechniaków". Pierwsze egzemplarze są rozchwytywane. Koleżanki z komitetu tracą głowy. Zewsząd okrzyki: „Daj mnie, mnie! „Ja jeszcze".

Wszystkie amatorki gazetki są skrzętnie zapisywane w grubym brulionie, bo to są te bez forsy Nie spodziewały się, że dziś... A tak w powszedni dzień nie może się całych 10 gr. mieć przy sobie. Bo to nawet niebezpiecznie. Więc zapisuje się dziewczynki pięknie, a potem na drugi, czy trzeci dzień — forsę dawać! Ale nie myślcie, że wszystkie numery się tak szybko rozchodzą. Są i u nas maruderki, które powiadają (przyznaję się ze wstydem) „ee... co mi tam". Pożyczę sobie, to i tak przeczytam, a za 10 gr. to będę miała $^{2}/_{3}$ ciastka! Niestety tak jest! Ale na szczęście niewiele jest takich. I chwała Bogu! Bo jakże to! Przecież „Powszechniak" jest dla nas, jest nasz, w tych kartkach zamyka się nasz świat i nasze przeżycia. W nim żyjemy życiem pełnym wrażeń i w nim dzielimy się tymi wrażeniami.

Przyjście „Powszechniaka" jest w swoim rodzaju atrakcją. Trzeba wiedzieć, z jakim zapałem biegają koleżanki wykrzykując: „Powszechniak"! jak zachęcają do kupna, jak wszystko wtedy gorączkowo idzie, wypada ze zwykłego trybu. A jakie rozmówki! Jest „Powszechniak", kup! „Wyjątkowo" jestem bez forsy! Nic nie szkodzi, brać! Dziś darmo, a jutro przynosisz forsę. Zrobione. Momencik. Może co napiszesz do pisemka? Precz z mych oczu! Żeby mi tak odpowiedzieli, jak Reni, Halince, Teresce, Alince, Gieni i t. d. Pioruny z pięknych oczu i przestraszona koleżanka wieje. Na drugi dzień gorsza sprawa. Zbieranie pieniędzy. Uczenica przynosi forsę, ale ciastka w sklepie tak nęcą! Biedna duszyczka ulega pokusie. Kupuje ciastko, a tu sroga Janka. — „Forsa jest? „Bbyła,... ale widzisz, pposzła... na ciastko..., krztusi się przyłapana! Nie ma tak dobrze! Szanowna pani chce ciastko brać! Oddawać forse! Z tymi słowy „władza" konfiskuje forsę koleżanki, zostawiając jej tylko ślinkę. Gazetka zapłacona. Wiele jest takich i podobnych scenek, ale to wcale nie odbiera im uroku i „Powszechniak" cieszy się nadal powodzeniem, powodzeniem. *„Modre Oczko"*

Szkoła Nr. 4 kl. VII, Dąbrowa Górn.

Najradośniejsza chwila z mego życia.

KULIG.

Jakże miłą rozrywką jest jazda kuligiem. Jakoś dziś w naszej szkole rojno i wesoło. Co chwilę ktoś wyjrzy oknem, czy już nie przyjechał woźnica z saniami. Ostatnia lekcja, choć bardzo lubiana, wydaje się bardzo długa. Nareszcie rozległ się dzwonek, jako zwiastun radości. Oto wszyscy ubierają się. Nawet „panny guzdralskie“ się dziś pośpieszyły. Saneczki przywiązano do sań. Roześmiane postacie uczni i uczenic rozsiadły się wygodnie na saneczkach. Hallo! Panie woźnica! Proszę już ruszać, bo się nie wybierzemy, rozlega się wołanie poszczególnych uczni. Jedziemy. Z początku przez miasto, potem szosą w stronę Jaworzna. Obok szosy, z obydwu stron rośnie las, pokryty śniegiem. Ciągła, jednostajna droga, spowodowała opuszczenie saneczek, a pieszą drogę za saniami. Jedziemy wciąż prosto przed siebie. Zbliżamy się do celu. Jesteśmy. Wjeżdżamy do miasta Jaworzna. Obok drogi niebardzo estetycznie wyglądają rozczochrane dzieci. Zajechaliśmy przed jakąś zapadłą gospodę. Tam spożyliśmy jedzenie. Po niedługim spoczynku chcąc nie chcąc, wracać trzeba było do Mysłowic. Tymczasem pogoda się zmieniła. Słońce rozsyłać poczęło swe promienie choć słabe, jednak spowodowały one odwilż. Wracając, w połowie drogi musiałyśmy z sanek wysiadać, gdyż niemożliwa była jazda po suchej już drodze. Nieco zmęczone, ale zadowolone z wycieczki wróciłyśmy do domów, gdzie czekała na nas ciepła strawa.

Bemówna Maria
Mysłowice, Szkoła Nr. 5, kl. VIII.

Dalsze dzieje dziewczynki i Jasia z „Piosenki śląskiej“.

I oto Jasieńka srogie były losy, odebrał pod ziemią i rany i ciosy. Był tam czarnoksiężnik Zwodzicielem zwany, który był pod ziemią bardzo szanowany. On to zabrał Jaśka na nieznane schody, aby tam się męczył nasz Jasieńko młody. Nacisnął on guzik, otwarły się skały, w grocie tej cudownej dwie dziewice spały. Weszli. I zawarły się wielkie podwoje. A czarownik rzecze: To są córy moje. Ta — rzekł Czarnoksiężnik —nazywa się Maria,. ona zaś nosi piękne imię: Bona. Więc wybieraj szybko, czy Maria czy Bona, jedna z moich córek będzie twoja żona. Przeraził się Jaśko, aż zemdlał niebożę, jakże on dziewczynę swą opuścić może. Czarnoksiężnik wnet o wszystkim się zwiedział i na Jaśka strasznie się rozgniewał. Przeniósł go czym prędzej do ogromnej nory, położył na łożu, wpuścił trzy potwory. A ten jeden potwór, co miał straszne kły, był okropnie głodny, więc był bardzo zły. A ten drugi potwór, co miał cztery łby, miał okropny nos i był bardzo zły. A ten trzeci, mówić strasznie, miał żołądek próżny właśnie. Jaśka na łożu strasznie męczyli, i żywym ogniem nogi mu palili. Aż nagle w łożu zrobiła się dziurka, przez którą wlazła maleńka jaszczurka. Jaśkowi poweselała mina. To była jego dziewczyna. Podniósł się z łoża niebożę, ale nic chodzić nie może. Dziewczynka dała mu pałeczkę i zamienił się w jaszczureczkę. Gdy przyszli do chatki, pytali się matki: Cóż nam czynić wypada po tej przygodzie nielada. Matka wyszeptała kilka słów i stali się ludźmi znów. Nie trza mówić mało wiele, odbyło się ich wesele. Takie były losy Jaśka i dziewczynki i taki jest koniec tej śląskiej piosenki.

Dyrnianka Anna
kl. Va, szkoła Nr. 3 im Emilii Plater w Katowicach.

HARCERSKIE DRUŻYNY WODNE

W Polsce turystyka wodna, (a więc i w harcerstwie), była dość dawno znana, ale nie rozpowszechniona. Wielu z nas, nawet i z harcerzy zna ją z obrazków i artykułów. Obecnie stan ten się poprawił, bo dzięki inicjatywie Kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich nieliczne włóczęgostwo wodne przeradza się w duży ruch turystyczny.

Na całej sieci wodnej Polski można już spotkać setki kajaków płynących pod trójkątnym proporczykiem z lilią. Woda nie jest już nam obcym szlakiem wędrownym. Każdy harcerz, a w szczególności żeglarz pragnie posiadać własny kajak i odbyć na nim przynajmniej jedną wędrówkę wodną w ciągu sezonu.

Kierownictwo H. D. Ż. ujmując ruch wodny w ścisłe ramy organizacyjne i metodyczne organizuje w tym roku aż w trzech ośrodkach śródlądowych kursy żeglarstwa śródlądowego. Centralny ośrodek śródlądowy to jezioro Narocz, gdzie w tym roku znajdzie się wielu Zagłębiaków na Chorągwianym kursie żeglarskim pod komendą D-ha Pilota Gustawa Szpajdla.

Na terenie Zagłębia istnieje kilka jednostek żeglarskich, które wykazują ożywioną działalność ciągle się rozrastając i budując nowy tabor wodny. Nawet w Będzinie, gdzie do niedawna jeszcze nikomu się nie śniło o żeglarstwie, powstał w jesieni roku zeszłego zastęp żeglarski. Kilku śmiałków ze samozwańczym kapitanem przybrało sobie szumne godło „korsarzy“, przed którymi niedawno jeszcze drżały wszystkie potęgi morskie. Wywarli tym duże wrażenie we wszystkich drużynach lądowych Będzina, zmuszając nawet i komendę hufca do zainteresowania się sprawami wodnymi.

W maju b. r. odbędzie się zlot wszystkich jednostek żeglarskich z całej Chorągwi Zagłębiowskiej na Białej Przemszy. Trasa będzie się ciągnęła od Okradzionowa do Mysłowic wodą. W czasie zlotu odbędą się zawody o błękitną wstęgę Chorągwi. Z Mysłowic nastąpi przemarsz do Sosnowca, gdzie zakończy się zlot.

Zalewski Jerzy
zast. „Korsarzy“ Będzin.



Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami na jeziorze w Pikiliszkach.
(Zdjęcie przysłane do „Powszechniaka“ przez p. Jadwigę Piłsudską przed kilku laty).

Ze świata.

* W ub. m. dokonano przeniesienia zwłok marsz. Focha do specjalnego grobowca w kościele Inwalidów obok sarkofagu Napoleona.

* W stanie Texas w Ameryce wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Wskutek wybuchu kotła w gmachu szkolnym 400 dzieci i kilkadziesiąt nauczycielek wyleciało w powietrze. Bezpośrednio po wybuchu gmach stanął w płomieniach. Katastrofa pochłonęła setki ofiar.

* Egipt zwrócił się do sekretariatu Ligi Narodów o przyjęcie w poczet członków Ligi.

* W Szwecji od przyszłego roku zakazany będzie ubój rytualny.

* Prowincję Syczuan w Chinach nawiedziła klęska głodu. Czterem milionom ludzi grozi głodowa śmierć.

* Ojciec Święty ogłosił encyklikę, w której potępia zasady komunizmu, jako zaprzeczające wszystkim wartościom duchowym.

Z Polski.

* 18 marca ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" na podstawie 63 art. Konstytucji dekret Prezydenta Rzplitej o służbie wojskowej oficerów. Jest to właściwie pragmatyka oficerska.

* Komisja senacka odrzuciła przyjęty przez Sejm projekt zniesienia sądów przysięgłych.

* W końcu ub. m. wydarzyła się pod Częstochową wstrząsająca katastrofa kolejowa, wywołana zderzeniem Luxtorpedy ze stojącym pociągiem towarowym. W katastrofie 5 osób straciło życie, 20 odniosło ciężkie obrażenia (m. in. artyści teatru sosnowieckiego p.p. Erwan i Krotke).

* Władze śledcze wykryły na Wołyniu szeroko rozgałęzioną ukraińską organizację wywrotową, która miała na celu przygotowanie zbrojnego powstania przeciwko państwu polskiemu przy pomocy jednego z ościennych państw.

* Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o ochronie granic wprowadziło znaczne ograniczenie pobytu i poruszania się w strefie nadgranicznej w pasie 2—6 km. od granicy. Nie wolno w tym pasie fotografować, ani posiadać aparatu fotograficznego, nie wolno poza granicami osiedli chodzić i jeździć od zachodu do wschodu słońca. Szczególne ograniczenia dotyczą pasa granicznego 15 m. od słupka.

* 6 kwietnia wylądował w warszawskim porcie lotniczym na Okęciu samolot P. L. L. „Lot" Douglas, który poprzedniego dnia rozpoczął z lotniska w Lyddzie pierwszy lot liniowy na trasie Palestyna—Warszawa. Linia ta przyspiesza przesyłkę listu do Palestyny o 16 dni (5 dni na wysłanie listu i odpowiedź).

Polska a obcy.

* 18 marca w Warszawie rumuński minister oświaty Angelescu i min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski podpisali polsko - rumuńską konwencję kulturalną.

* W Belgii znajduje się — według urzędowych danych — 51.085 Polaków.

* Polskę wybrano w charakterze przedstawiciela państw bałtyckich do zarządu kontroli nad wybrzeżami hiszpańskimi.

Życie gospodarcze.

* Pokrycie złotem biletów Banku Polskiego wynosi 34,72%. Zapas złota w B. P. w pierwszej dekadzie marca powiększył się o 3,3 mil. zł. do 403,6 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 2 milj. do 34,1 milj. zł.

* W europejskim eksporcie drzewa Polska zajęła 4 miejsce (1936 r.). Pierwsze miejsce zajęła Rosja-Sow. (10,5 milj. m. sz.), drugie Finlandia (8,6 milj. m. sz.), na trzecim Szwecja (4,1), na czwartym Polska (2,9),

* W bilansie handlu zagranicznego w lutym osiągnęliśmy 10,7 milj. zł. nadwyżki. Z artykułów rolnych zwiększył się wywóz szynek, polędwicy wieprzowej w hermetycznym zamknięciu, lnu i odpadków, puchu i pierza ptasiego; zmniejszył się wywóz zbóż, masła, bekonów. W tymże czasie zwiększył się przywóz śledzi, nasion, ziarn i owoców oleistych, pomarańczy i cytryn.

* Dotychczas zniszczono 42 i pół miliona worków kawy.

* Z dniem 3 kwietnia orzeczeniem ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano 10 umów kartelowych: wśród nich kartel siatek, żarówek, koksu, fabryk cegły, wapna i gipsu, trzech oddziałów naftowych i trzech firm elektrotechnicznych.

* 90 proc. wszystkich towarów, którymi Gdańsk handluje, jest pochodzenia polskiego.

* Władze polskie zmniejszyły przywóz ryżu do Polski o 25 proc.

* Sowiety zamówiły w Polsce blachy za 8 milionów zł.

* Stan polskiej floty handlowej na 1 stycznia 1937 był następujący: 96 statków — 97.4401 (wzrost w ciągu roku 1936 o 7 statków 16.188 t.)

Życie kulturalne.

* 28 marca zmarł najwybitniejszy kompozytor polski Karol Szymanowski, przeżywszy lat 54. Zmarł w klinice szwajcarskiej koło Lozanny. S.p. Karol Szymanowski urodził się w r. 1883 w Tymoszówce (ziemia kijowska). Ze śmiercią Jego ubył jeden z najwybitniejszych twórców współczesnej Europy, pionier nowych form muzycznych; muzykę polską opromienił chwałą na całym świecie.

* Laureatem państwowej nagrody plastycznej na 1937 rok został sławny malarz Wojciech Weiss. W poprzednich latach to najwyższe odznaczenie przypadło w udziale Wyczółkowskiemu, Jastrzębowskiemu i Dunikowskiemu.

* W ub. miesiącu odbywał się w Filharmonii Warszawskiej III Międzynarodowy Konkurs Szopenowski, w którym wzięło udział prawie 100 muzyków 22 państw. Sąd konkursowy przyznał I nagrodę Pana Prezydenta — 5000 zł. młodemu pianiście rosyjskiemu Jakubowi Sakowi,

* 27 lutego b. r. o godz. 19.25 astronom obserwatorium krakowskiego prof. Antoni Wilk odkrył nową kometę siódmej wielkości w gwiazdozbiorze Ryb.

* Państwową nagrodę muzyczną na rok 1936 otrzymał Bolesław Woytowicz, 38 letni kompozytor i pianista. Nagrodę otrzymał za „Poemat żałobny" poświęcony pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego zostały sprowadzone do Polski i spoczęły w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie (7 kwietnia). Serce wielkiego Polaka złożone w urnie pozostało w Warszaw.e. Cała Polska oddała hołd zasłużonemu Mistrzowi.

Sport.

* Mecz piłkarski reprezentacyj piłkarskich Polski Zachodniej i Paryża (21 marca w Paryżu) zakończył się zwycięstwem Polski 5 : 1(1 : 1).

* 21 marca rozpoczęto oficjalnie sezon piłkarski w Zagłębiu. **Wynik meczów:** Czeladź — Sosnowiec (reprezentacje) 4 : 1 (2:0), R. K. S. Czarni — K. S. Strzelecki 8 : 1(5 : 0), Dąbrowa — Będzin (reprezentacje) 4 : 2 (3 : 0), Sarmacja — Cynkownia 1 : 1. (W dniu 31.3).

* Spotkanie Ruchu z drużyną Nemezeti (Budapeszt) 29 marca w Wielkich Hajdukach zakończyło się zwycięstwem polskiej drużyny 5:3 (2:2).

* 29 marca w gmachu cyrku warszawskiego odbył się mecz bokserski Polska—Węgry. Wynik 10 : 6 na naszą korzyść.

* Zorganizowany w Poznaniu przez „Kurier Poznański" bieg okrężny dla seniorów i młodzików zakończył się zwycięstwem Nojego z Warszawy w biegu na 4 i pół km. (klasa seniorów, 13.09 min.) i Badura z Jarocina w biegu na 2 km. (klasa juniorów, 8.23,8 min.). Razem startowało 164 zawodników.

* Reprezentacja Polski Zachodniej zwyciężyła reprezentację Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji w stosunku 15 : 1(7 : 1) w dniu 23.3 w Lens.

* **Zawody piłkarskie w dniu 4 kwietnia.** O mistrzostwo kl. A Zagł. Dąbr. C.K.S.—Sarmacja 2 : 0 (1 : 0), Zagłębianka—A.K.S. 4 : 4 (2 : 2), Solvay — Brynica 5 : 2 (4 : 1), Unia — Płomień 2 : 3 (0 : 2), Hakoach—Zagłębie 1 : 1 (1:0). Na ostatnich 2-ch meczach zaszły incydenty.

Rezultaty innych zawodów piłk.: Garbarnia—Pogoń 0 : 0, Wisła — Warszawianka 5 : 0, Cracovia—Ł.K.S. 1 : 1 (1 : 1).

Śląsk (reprezentacja) — Austria Górna 2 : 4 (1 : 0), Belgia—Holandia 2 : 1. Pomorze—Warta 5 : 2 (2 : 2), 09 Mysłowice—Sosnowiec 4 : 2(2:0) Sosnowiec II—Śmigły II 2 : 1 (0 : 0).

* Słynny długodystansowiec polski Józef Noji został motorniczym tramwajów warszawskich.

Z Zagłębia Węglowego.

* 2 kwietnia wyjechał z Sosnowca trzeci transport górników do Belgii.

Różne.

* Kanada ma 10 premierów i 10 parlamentów w tym 9 prowincjonalnych). Utrzymanie parlamentu Kanady kosztuje 13.000 dolarów dziennie, wielkie sumy pochłaniają również parlamenty prowincjonalne.

KRONIKA REDAKCYJNA

Pogadanki dla czytelników „Powszechniaka".

P. Witold Molendzki, student U. J. Piłsudskiego w Warszawie wygłosił dla czytelników „Powszechniaka" w Dąbrowie Górn. kilka ciekawych pogadanek: 1) O Polakach zagranicą (22 marca), 2) O rozwoju baloniarstwa i jego znaczeniu (1 kwietnia), 3) O lotnictwie i wynalazkach w tej dziedzinie (8 kwietnia). Pierwszej pogadanki wysłuchało 63 czytelników, drugiej —90, trzeciej — 160. W czwartek 15 kwietnia wygłoszona zostanie ostatnia pogadanka na temat: „Wyprawy podbiegunowe i udział Polaków".

Odwiedziny p. Opiekuna.

* P. Opiekun „Powszechniaka" odwiedził Czytelników pisemka w szkołach Nr. 19 i 1 w Sosnowcu i Nr. 3 w Będzinie 15.3, 22.3 i 12.4.

* W bież. roku odwiedzi p. Opiekun szkoły: Nr. 1 i 2 w Grodźcu, Nr. 2 i 1 w Gołonogu oraz jedną ze szkół w Sosnowcu (w poniedziałki).

Konkursy na wypracowanie.

* W bież. roku szkolnym odbędą się konkursy na wypracowanie dla czytelników szkół dąbrowskich (prawdopod. 20 kwietnia) i sosnowieckich (27 kwietnia). Uczestnicy konkursu powinni zabrać ze sobą obsadki i papier prośbowy. O dniu i godzinie przybycia czytelnicy zostaną powiadomieni. Za najlepsze wypracowania redakcja przeznacza nagrody książkowe.

Uczestnicy konkursu na wypracowanie w Mysłowicach.

Szkoła Nr. 1: Apankowicz Józef, Barczyk Alfred, Baran Kazimierz, Drieseń Jerzy, Depta Henryk, Łaciok Jerzy, Franik Franciszek, Gnyp Jerzy, Grabara Bolesław, Hassa Józef, Handryś Józef, Janicki Jan, Lesing Franciszek, Trocer Stefan, Trznadel Jan, Lux Henryk, Jochimczyk Czesław, Miernicki Jerzy, Modes Henryk, Nitschka Reinhold, Musor Zygmunt, Spyra Jan, Stachoń Rudolf, Sitko Jan, Saternus Marian, Klimas Jerzy, Smigielski Bogusław, Rücker Herbert, Kiel Marian, Krzystofiak Leon, Kowarzyk Paweł, Smyczek Jerzy, Palka Józef, Palka Roman.

Szkoła Nr 3: Łyczanka Jadwiga, Pykówna Bronisława, Toczówna Maria, Paponiówna Łucja, Filipek Ludwik, Kwiecieniówna Cecylia, Żołnianka Małgorzata, Paculanka Stefania, Gwoździówna Elfryda, Storzanka Jadwiga, Dinter Adolf, Stancet Ernest, Furgoł Józef, Lelonek Józef, Fuchs Henryk, Stawowska Małgorzata, Pawełczyk Henryk, Kubicka Monika, Nawrocha Łucja, Kurdziejówna Elżbieta, Magierówna Łucja, Pudełkówna Gertruda, Kubicanka Ernestyna.

Szkoła Nr. 4: Krono Karol, Brabant Józef, Buczkówna Gertruda, Grzesiokówna Hildegarda, Buczkówna Adela, Jaroński Ryszard, Białas Rudolf, Grala Ronert, Spyrka Henryk, Chodziba Jan.

Szkoła Nr 5: Wrocławska Rózia, Stalmachówna Lidia, Wajsbratówna Rozalia, Karkoszczanka Maria, Bąkówna Urszula, Jaszkówna Maria, Strzodzianka Henryka, Johanna Malkówna, Adela Grzesianka, Pluszczykówna Igna, Laszczykówna Wanda, Ziemkowska Dominika, Majówna Dorota, Galbierzówna Edyta, Knosolanka Dorota, Urbańska Monika, Wronianka Justyna, Bemówna Maria. Palczanka Agnieszka.

Szkoła Nr. 7: Majzer Jan, Krawczykówna Maria.

ROZRYWKI.

1. **Wizytówki.**

A. BRYK

J. BENZATOR

Odgadnąć zawód.

S. DELICE

E. MIERNICZEK

Odgadnąć miejsce zamieszkania.

2. **A — Y — B — R — K**

Kto, używając tylko powyższych liter, ułoży najwięcej rzeczowników pospolitych. (W wyrazie nie może być dwu jednakowych liter).

3. **Ułożyć samodzielnie** pomysłową łamigłówkę w związku z Czwartym Dniem Sportowym „Powszechniaka".

Rozwiązania nadsyłać do 5 maja. Za dobre rozwiązania przeznaczamy do rozlosowania pięć książeczek.

NASZE SPRAWY

CZWARTY DZIEŃ SPORTOWY „POWSZECHNIAKA"

Redakcja prosi o szybkie zgłaszanie drużyn.

Program zawodów: siatkówka chłopców (o nagrodę przechodnią „Powszechniaka" i tytuł I drużyny), siatkówka dziewcząt (jak chłopców), kwadrant, dwa ognie o nagrody w postaci piłek. Gry ruchowe zespołów złożonych przynajmniej z 30 uczestników (należy wykazać się znajomością 10 dowolnie wybranych gier i sprawnym ich przeprowadzeniem).

Kierownikiem IV Dnia Sportowego jest p. Leon Stankiewicz, instrukt. wych. fiz. w Dąbrowie Górn. Rozgrywki odbędą się w Dąbrowie Górn. na stadionie Miejskim w końcu maja albo na początku czerwca (dokładny dzień podamy w prasie codziennej).

Wszyscy w IV Dniu Sportowym na Stadion!

Wstęp — 5 groszy, dla starszych — 10 groszy.

———

Nr. 7 (46) „Powszechniaka" (ostatni w b. r. szkolnym) ukaże się ok. 20 maja. Wszelką korespondencję i artykuły do tego n ru przyjmujemy do 3 maja. Ze względu na b. ciekawą treść tego numeru prosimy o zwiększenie zamówień na pisemko. Zamówienia przesłać do 9 maja.

Przypominamy o uiszczeniu bieżących i zaległych należności. Prosimy wszystkie zaległe należności przesłać do 5 maja, abyśmy nie potrzebowali sporządzać wykazu zalegających szkół i upominać się o należność na drodze bardzo nieprzyjemnej tak dla nas, jak i odbiorców.

Kursy dla pracowników administracji publicznej.

Instytut Oświaty Pracowniczej w porozumieniu ze związkami zawodowymi pracowników państwowych (administracji ogólnej, wojskowej, skarbowej) samorządowych, uruchomił kursy dla pracowników administracji publicznej w Polsce. Pierwszy kurs wyłącznie korespondencyjny, przeznaczony jest dla pracowników samorządu miejskiego; potrwa on około 10-ciu miesięcy. Kursy te cieszą się poparciem samorządów miejskich oraz zainteresowanych sfer. Również ze strony samych pracowników akcja zmierzająca do uzupełnienia fachowych wiadomości z zakresu samorządu miejskiego, spotkała się z dużym zainteresowaniem, czego dowodem są liczne zapisy Zgłoszenia przyjmowane są do 15 kwietnia 1937 r. (Treść ogłoszenia otrzymaliśmy 13.4. Red.).

Drugi kurs jest przeznaczony dla pracowników państwowych i administracji ogólnej, wojskowej, skarbowej, sądowej i innych. Odbywa się w drodze korespondencyjnej i wykładowo w Warszawie; i ten potrwa również około 10 miesięcy; zapisy przyjmowane są do dnia 15 kwietnia 1937 r.

Na obu kursach wykładają znani naukowcy i praktycy w zakresie administracji publicznej w Polsce.

Gdzie znaleźć wykwalifikowanych pracowników biurowych

W zrozumieniu istotnych potrzeb naszego rynku pracy zostały zorganizowane przez Instytut Oświaty Pracowniczej w Warszawie, przy pomocy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych kursy zawodowe dla pracowników umysłowych, mające na celu podniesienie wartości użytkowej pracowników biurowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i innych.

Przygotowano wykwalifikowanych: magazynierów i pomocników magazynierów na kursach dla magazynierów przedsiębiorstw budowlanych i inżynieryjnych; pisarzy warsztatowych i pracowników biurowych dla ruchu fabrycznego przemysłu na Kursie Biurowości Warsztatowej; pracowników biur: Sprzedaży, Zakupów, Statystycznych, Rachuby, Kosztów Własnych i t. p. na kursie Biurowości Przemysłowej; pracowników biur: Wypłat, Personalnych i Swiadczeń Socjalnych na Kursie Spraw Personalnych; pracowników biurowych z ogólnym nastawieniem przemysłowym na Kursie Biurowości Ogólnej, który obecnie trwa.

Wyżej wspomniane kursy obejmują przeszło po 300 godz. (każdy) praktycznej nauki czynności biurowych pod opieką wybitnych praktyków poszczególnych dziedzin pracy biurowej.

Zapotrzebowania na wyżej wymienionych specjalisów prosimy kierować bezpośrednio do Instytutu Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3.

NASZA S. K. O.

W międzynarodowym dniu oszczędności (t. j. 31 października ub.r.) założyliśmy w naszej szkole Szkolną Kasę Oszczędności. Do Zarządu weszli następujący koledzy, delegaci dla poszczególnych klas: Gluzerman, (przewodn.), Bulski Marian (prowadzi ewidencję), Jamroz Michał, Tabak Edward, Pepke Henryk, Szenberg Edmund, Bromboszcz Edward, Kamiński Wład., Królikowski Mieczysław. Opiekunem naszego S.K.O. był do półrocza p. Marian Heine, obecnie p. Wiktor Baranowski.

S. K. O. ma na celu przyzwyczaić młodzież szkolną do oszczędzania. Zaprenumerowaliśmy „Młodego Obywatela". Ideę oszczędności propagujemy wśród wszystkich kolegów naszej szkoły. W każdy czwartek odbywamy zebra-

nia, w czasie których delegaci wpisują zebrane oszczędności do książeczek i arkuszy rachunkowych. Nasza organizacja rozwija się pomyślnie. Cieszymy się, że co tydzień przybywa nam członków i oszczędności wzrastają.

Miesiąc	Członków	Suma	
		Zł.	gr.
Listopad . .	149	125	33
Grudzień . .	190	233	19
Styczeń . . .	203	268	24
Luty	205	324	19
Marzec . . .	237	341	70

Tabelka wykazuje wzrost członków i sumy zaoszczędzonej.

Ciekawi jesteśmy, czy w innych szkołach istnieją S. K. O. i jak pracują.

Gluzerman L.
(VII szk. nr. 3 w Dąbrowie,), czł. S. K.O.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pałczyński L (VII, Nr. 3 Dąbrowa). Nie odpowiada warunkom konkursu.

Resztę dobrych i będących jeszcze na czasie artykułów umieścimy w ostatnim numerze.

Przyjmujemy Cię, kochany Stefku (Stefek Porębski z Modrzejowa) do rodziny „powszechniaków". Za tak szczere życzenia najserdeczniej dziękuję i nawzajem życzę wszystkiego najlepszego. Artykuł konkursowy został przyjęty. Proszę pozdrowić ode mnie swego kolegę, Tadka.

Ciekaw jestem, czy Adaś Twardowski z Heńkiem przyrzeczenia dotrzymali Napiszcie mi o tym.

Tadkowi Sanderze i Witkowi Jędrzejczykowi za wyrażoną przez Was chęć pomożenia mi w pracy gorąco dziękuję. A właściwie za dobre serduszka.

Wszystkim Kochanym „powszechniakom", co tak zapewniali mnie solennie w czasie moich odwiedzin, że napiszą do „Powszechniaka", przypominam najpóźniejszy termin przysłania artykułów — do 30 kwietnia. Chcę wierzyć, że dbacie o opinię słownych i do podanego terminu napiszecie. Obym mógł w n-rze majowym napisać, że wszyscy przyrzeczenia dotrzymali.

Opiekun „Powszechniaka".

Oddziały „Powszechniaka"

Mysłowice — Szk. Nr. 1, p. Franciszek Prochowski. **Sosnowiec** — Szkoła Nr. 6, Wawel p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 1, p. Juliusz Małkiewicz. **Grodziec** — Szk. Nr. 1, p. Zofia Polakówna

Komitet Redakcyjny: Sołtysikówna Wanda, Kowalik Bogusław, Pepkówna Janina, Trenda Józef, Brosiówna Krystyna, Wacławikówna Halina, Popiołek Jan Godzic Bogusław, Lux Henryk.

Administracja: Opiekunka p. Adela Bartysówna, Sikora Zygmunt, Wierzbicki Alfred Kocyba Lucjan.

Sekcja Propagandowa: Opiekun p. Tadeusz Krasulak.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Dąbrowa 3 Maja 9.